

## Kultura apokalipsy

To nieustanne podsycanie atmosfery nieuchronnej katastrofy ma zapewne u swych podstaw zupełnie konkretne, realne interesy, i musi całkiem materialnie się opłacać. Dlaczego jednak społeczeństwa nie chcą się bronić przed tą emocjonalną presją, choćby weryfikując coraz to nowe katastroficzne prognozy, odwołując się do pamięci o poprzednich, nietrafiionych? – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

W toczonych w polityce i mediach debatach, zwłaszcza tych dotyczących zagrożeń, kryzysów, niepewnej przyszłości, pamięć nie jest dziś specjalnie ceniona.

W każdym razie nie odwołujemy się do niej zbyt chętnie, by zweryfikować formułowane jeszcze niedawno popularne opinie, prognozy czy przestrogi. Mówi nam to wiele nie tylko o stanie emocji panujących we współczesnych zachodnich społeczeństwach, ale również o tym, z jakim trudem w obecnej polityce może się przebić umiejętność strategicznego myślenia.

Dobłą tego ilustracją jest kryzys energetyczny, o jakim żywo dyskutowano jeszcze zaledwie kilka miesięcy temu, z rosnącym przerażeniem patrząc na nadchodzącą zimę w kontekście rosyjskiej wojny w Ukrainie. Wszyscy już chętnie zapomnieli, jak straszliwe

przewidywania roztaczano wtedy przed opinią publiczną europejskich państw. Z powodu zerwania kontraktów na dostawy surowców z Rosji miały one pogrążyć się w nowej epoce lodowcowej, a ich gospodarki rozpaść jak domek z kart.

*Jak łatwo było wzniecić  
nastrój nadciągającej  
apokalipsy*

Nie chcę  
trywializować  
problemów, z  
którymi wielu musi  
dzisiaj realnie się  
zmierzyć: inflacja,

wysokie ceny benzyny, gazu, elektryczności, choć nie dość przypominać, że w tym ostatnim przypadku wysokie ceny nie są skutkiem jedynie wojny, ale także świadomej polityki UE. Chodzi mi raczej o to, jak łatwo było wzniecić nastrój nadciągającej apokalipsy. Przekonywać, że odejście od rosyjskiej ropy i gazu niechybnie zepchnie całą Europę w przepaść.

Wpływanie na innych przez strach nie jest oczywiście wynalazkiem naszych czasów. Tym bardziej zadziwia, z jaką łatwością współczesna Europa poddaje się tej prostej manipulacji. To nieustanne podsycanie atmosfery nieuchronnej katastrofy ma zapewne u swych podstaw zupełnie konkretne, realne interesy, i musi całkiem materialnie się opłacać. Dlaczego jednak społeczeństwa nie chcą się bronić przed tą emocjonalną presją, choćby weryfikując coraz to nowe katastroficzne prognozy, odwołując się do pamięci o poprzednich, nietrafionych? Dlaczego instytucje, które dotąd pozwalały uczyć się na błędnych przewidywaniach i odwoływać do faktów, takie jak choćby media czy

uniwersytety, abdykowały z tej roli? Skutkiem tego współczesna Europa wytworzyła dzisiaj niebezpieczną dla siebie samej kulturę apokalipsy i powszechnego strachu.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”